

Te żywioły były i są

Właśnie zakończyła się emisja kontrowersyjnego serialu telewizyjnego "Boża Podszewka" Izabelli Cywińskiej. O refleksje na temat filmu poprosiliśmy Zbigniewa Żaklewicza, pisarza, kresowiaaka, autora znakomitych powieści.

- Film, tak jak i powieść pod tym samym tytułem, opowiada o historii północno-wschodnich kresów. Wileńszczyzna widziana jest dramatycznie i subiektywnie oczyma dziewczyny, kobiety. Snuje się opowieść o jej bardzo kobiecym losie. Właśnie ten punkt widzenia może u wielu oglądających serial wywołać pewne zamieszanie. Oczywiście nie jest to "Nad Niemnem" Orzeszkowej, ale ostra, ekspresjonistyczna wizja świata, który minął i zaginął. Do oceny obrazu nie przykładam miarki historyzmu ani dokumentalizmu. Widoczne jest duchowe współodczuwanie artysty - reżysera. Izabella Cywińska jest lwowianką, wywodzi się z kresów południowych. Czuło się, że emocjonalnie ta północno-wschodnia ojczyzna jest jednak jej bardzo bliska.

Naprawdę byliśmy i jesteśmy silni biologicznie, żywiołowi i twardzi. Takimi uczyniła nas historia, która w ciągu stuleci niszczyła słabeuszy, zabijając naszych przodków w ciągłych walkach z Moskwą, albo w zmaganiach z przyrodą. Erotyzm Cywińskiej, który wielu ludzi raził, odbieram jako wyczucie pulsowania żywiołów. Te żywioły u nas były i są. Kto czytał Konwickiego czy Józefa Mackiewicza, brata Cata Mackiewicza, również tam odnajdzie żywioł. Nie ma co udawać, że tegośmy nie mieli. Ja także w swoich książkach wprowadzam podobne erotyczne wątki. Wystarczy sięgnąć po "Wilcze łąki", czy po ostatnią moją książkę wileńską "Wizje, w głębokościach morza". I nie ma w tym nic absolutnie zdrożnego. Nawet w moim głośnym wileńskim "Rodzie Abaczów" erotyczne wątki się pojawiają.

Tak więc wątki biologicznych instynktów życia, które najbardziej wyrażają się w erotyzmie, Cywińska mocno wyeksponowała. I właśnie tym podpadła moim ziemiakom spod znaku pani Orzeszkowej. Niektóre odcinki filmu są dla mnie szczególnie ciekawe. Obejmują bowiem moją biografię. Jestem 1932 rocznik. Pamiętam Polskę kresową do 1946 roku. W tym roku z Wileńszczyzny, z okolic Smorgonia wyjechałem.

Ponieważ film, jak wspominałem, jest wizją bardzo subiektywną, rzadko sygnalizowany jest w nim kontekst historyczny. I z tego powodu wielu widzów czuło się zagubionych. Rozmawiałem niedawno z panią z dawnej Galicji, która nie rozumiała, dlaczego w Wilnie między 1939 a 1941 rokiem najpierw znaleźli się bolszewicy, potem odeszli. Następnie przyszli litewscy nacjonaliści. Potem znowu wkroczyli Rosjanie. W filmie nie było żadnego komentarza do tych wydarzeń. Każdy, kto zna historię, wie na czym rzecz polegała. Bolszewicy zajęli całą Wileńszczyznę. Uznali niepodległość Litwy i oddali Litwie Wilno po to, żeby po pewnym czasie wkroczyć tam znowu i zagarnąć całą Litwę łącznie z Wilnem jako republikę. Litwa potem "dobrowolnie" się przyłączyła do Rosji. O tym się prawie nie mówi. My o tym wiemy. Ale ludzie nie znający dziejów kresów, byli trochę zaszokowani.

W sumie serial "Boża Podszewka" uważam za bardzo ważny. Nie byłem wcale zgorszony. Przy okazji chciałbym podziękować pięknej dziewczusce, która grała rolę tytułową, niezapomnianą Bożą Podszewkę, Agnieszce Krukównie oraz jej filmowym rodzicom, matce - Danucie Stence i ojcu - Andrzejowi Grabowskiemu. To są trzy kreacje wspaniale zagrane. No i oczywiście wdzięczny jestem paniom - autorce książki, Teresie Lubkiewicz oraz Izabelli Cywińskiej.

Notowała:
Katarzyna Korczak